



Stella Fraenkl – mama 3 dzieci, babcia 3 wnucząt.
Turid Risdal – mama 4 dzieci, babcia 2 wnucząt.
Mieszkają w Porsgrunn, Norwegia.

MIŁOŚĆ, MIŁOŚĆ, MIŁOŚĆ

To wielka radość spotkać tu pielgrzymów z Norwegii! Choć przyznam, że Stella nie wygląda na typową Norweżkę!

Stella: Mieszkam w Norwegii od 35 lat, a pochodzę z Indii.

Turid: Stella pracuje teraz w zakrystii naszego małego kościoła. To dzięki niej dowiedziałam się o Siostrze Faustynie. Jestem katoliczką od 1983 roku, wcześniej należałam do Kościoła Luterńskiego. Dopiero jednak cztery lata temu – gdy na prośbę Stelli obraz Jezusa Miłosiernego zawisł w naszym kościele na Święto Miłosierdzia, dopiero wówczas usłyszałam po raz pierwszy o szczególnej misji Siostry Faustyny.

Stella: Dostaliśmy od naszego proboszcza folderki informujące o nabożeństwie, tak poznałam Koronkę, Obraz i Siostrę Faustynę, ale to było jeszcze bardzo niewiele.

Co więc spowodowało, że postanowiłyście spędzić tu kilka dni?

Turid: Mamy przyjaciół pochodzenia wietnamskiego, którzy też mieszkają w Norwegii – to bardzo pobożni ludzie. Oni tu byli i zachęcili nas, byśmy tu przyjechały.

Stella: Dwa miesiące temu dostałam od nich „Dzienniczek” Siostry Faustyny. Przeczytałam bardzo szybko. Wcześniej wiedziałam tylko tyle, co wyczytałam z folderka. Zdziwiająco – Faustyna pisze tak prostym językiem, że wszystko bardzo łatwo do mnie przemówiło.

Po przeczytaniu całości, co najbardziej zostało w Twoim sercu?



S P O T K A N I A Z P I

Stella: Miłość, miłość, miłość. Ona ciągle pisze o miłości, a to jest to, czego nam najbardziej brak.

Kiedyś rozmawiałam z Australijczykami, którzy nazwali swój kraj duchową pustynią. Czy to samo można powiedzieć o Norwegii?

Turid: O, tak.

Stella: Dominuje bardzo materialistyczne podejście do życia. *Czy Orędzie o Bożym miłosierdziu jest tam znane?*

Stella: Nie mamy nikogo, kto by nam głosił to orędzie. Ludziom brak wiedzy, stąd mało kto żyje tym nabożeństwem.

A obraz Jezusa Miłosiernego w Waszym kościele?

Stella: Niestety możemy go wystawiać tylko na Święto Miłosierdzia, ale udało mi się dostać pozwolenie, aby powiesić go na stałe w kafejce przy parafii. Tam w niedziele przychodzi dużo ludzi.

Turid: W naszym Kościele spotyka się około 80 narodowości, są także Polacy.

80 narodowości – to niesamowite bogactwo!

Stella: Tak, to prawda. Ja pracuję z bardzo różnymi ludźmi – jestem pielęgniarką. Gdy zaczynałam pracę w szpitalach w każdej sali były krzyże i Biblia. Teraz nie ma już żadnych symboli religijnych. To bardzo smutne.

Turid: W latach '70 i '80 dzieci uczyły się religii w przedszkolach, w szkołach. Teraz nie można tam o Bogu nic powiedzieć. Przyjechałyśmy do tego Sanktuarium, aby modlić się, zwłaszcza za nasze dzieci.

PIĘKNE I WYMAGAJĄCE

Jest Ksiądz po raz pierwszy w Łagiewnikach, ale zaraz po przywitaniu wspomniał Ksiądz o spowiedniku Siostry Faustyny – jezuitcie, o. Andraszu. Czytał Ksiądz „Dzienniczek”?

Tak, przeczytałam cały, a teraz czytam i rozważam poszczególne fragmenty. Ciągle wracam do „Dzienniczka” i widzę, jak dużo mi umknęło przy pierwszej lekturze.

Kiedy po raz pierwszy usłyszał Ksiądz o św. Faustynie?

ELGRZYMA MI

Byłem wychowywany w rodzinie Świadków Jehowy. W 1985 roku nawróciłem się na wiarę katolicką. Korespondowałem z kapłanem, który wysyłał mi różne materiały dotyczące wiary i kiedyś wysłał mi także obrazek Bożego Miłosierdzia, który od początku pokochałem, a także obrazek Siostry Faustyny – ona jeszcze wtedy nie była beatyfikowana. Po kilku latach poznałem kapłana, z pochodzenia Polaka, który bardzo kochał nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia i miał bogatą wiedzę na ten temat. Od niego dużo się nauczyłem. Pamiętam, że na początku orędzie o miłosierdziu Boga przeraziło mnie. Tak – przeraziło, ponieważ miałem problemy z przebaczeniem: długo zatrzymywałem w sercu zadawane mi rany, a tu usłyszałem z nową mocą wezwanie, aby wybaczać, wznieść się ponad zadany niegdyś ból. Wciąż się tego uczę. Siostra Faustyna jest dla mnie potężnym świadkiem: była osobą bardzo wrażliwą, doświadczała dużo goryczy, bólu od innych i przeszła przez te doświadczenia zwycięsko. Tak więc Boże miłosierdzie jest naprawdę piękne, ale też jest wymagające.

Rozmawialiśmy dziś o wymiarze trynitarnym nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia.

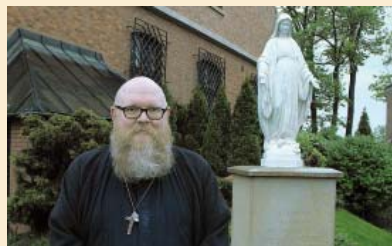
O tak, bardzo pokochałem Jezusa dzięki temu nabożeństwu i On poprowadził mnie dalej – do Ojca i Ducha Świętego w tajemnicy Ich miłosierdzia. Miłość Faustyny do Boga też jest bardzo trynitarna. Ona nie szuka żadnych dodatkowych nabożeństw – w tym jednym zawiera się wszystko. Ujmuje mnie tym zdecydowaniem i prostotą – to też jest droga dla mnie.

Jest tu Ksiądz już kilka dni – jakieś spostrzeżenia?

Obserwowałem ludzi, którzy głęboko się modlą – nie przebiegają przez to miejsce, ale chcą dłużej się zatrzymać. To miejsce emanuje pokojem – to jest rzadkość.

A jaka jest specyfika parafii, w której Ksiądz posługuje?

Ludzie w Los Angeles są pod silnym wpływem Hollywood – życia gwiazd: życia wygodnego, życia „dla siebie”. Pokutuje myślenie, że można być katolikiem i wybierać sobie to, co się chce z naszej wiary, a resztę odrzucać. Ludzie poróżniają się we własnym egoizmie, są



Ks. George Reynolds, kapłan z archidiecezji Los Angeles, USA. Od 27 lat w Kościele Katolickim, od 13 lat w kapłaństwie.

coraz bardziej samotni i nawet nie wiedzą, kto jest ich sąsiadem. Uśmiechają się do wszystkich, machają do siebie nawzajem, ale to tylko zewnętrzna fasada. Nie wiedzą, czym jest miłosierdzie, są sobie obcy i dlatego właśnie to orędzie o miłosiernej miłości jest nam dziś bardzo potrzebne. Mój Ksiądz Proboszcz bardzo się cieszył, że będę w Łagiewnikach – prosił, bym przywiózł stąd obraz Miłosierdzia Bożego. Gdy go kupowałem ogarnął mnie wielki pokój – nie muszę się zbytnio martwić, co będzie się działo z naszymi parafianami: mamy po prostu otworzyć się na Miłosierdzie.

Zaintrygował mnie Ksiądz wspomnieniem o. Andrasza...

Zastanawiałem się nieraz nad jego rolą i nad rolą ks. Sopočki w życiu Faustyny. Na ich przykładzie widać, jak ważne jest kierownictwo duchowe. My kapłani powinniśmy uczyć się od nich, zwłaszcza, że tak wielu z nas czuje zakłopotanie wobec próśb o kierownictwo – nie chcemy się tym zajmować. Ja miałem szczęście spotkać w życiu świętych kapłanów – dużo się od nich nauczyłem. Wiem, że towarzysząc komuś w jego drodze duchowej ważna jest osobista, bliska więź z Bogiem, świadomość, że ja tylko pośredniczę, pomagam ... Myślę, że spowiednicy Faustyny przechodzili przez wiele prób, szatan wzbudzał w nich wątpliwość, próbował ich osłabić. Oni pomagają mi dziś być dobrym spowiednikiem.

Rozmawiała s. Gaudia Skass ZMBM